

# GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 8. I-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje  
otwarte wolne od opłaty.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:  
REDAKCJI  
21—18

ADMINISTRACJI  
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-  
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:  
WOJCIECH BARANOWSKI  
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA  
NUMERU

15 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-  
mu 2:80 — z dostawą 3:30. — Zamiejscowa  
miesięcznie z przesyłką pocztową 3:30. —  
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

## Krety pod szkołą.

Znajdujemy się właśnie w począt-  
kach września, t. j. w tym okresie, kie-  
dy nauka w szkołach powszechnych  
i średnich całego Państwa rozpoczęła  
się dopiero naprawdę. Za trzy tygod-  
nie otworzą się również bramy szkół  
akademickich i nowe życie zatętni w  
murach tych uczelni.

Nowy rok szkolny zainicjowany  
został pod auspicjami dwojakiego ro-  
dzaju. Z jednej strony wielka część  
społeczeństwa i przeważająca część  
nauczycielstwa powitała z zrozumia-  
łym zaciekawieniem i nieukrywaniem  
zadowoleniem pierwszy rok szkolny,  
w którym realizuje się nasza nowa  
ustawa szkolna, w którym przed mło-  
demi pokoleniami polskimi otwierają  
się nowe perspektywy odpowiedniej-  
szego i bardziej celowego, niż dotąd,  
toku studjów. Z drugiej strony, zaraz  
u wstępu tego nowego okresu w dzie-  
jach polskiego szkolnictwa, rozległy  
się zgrzyty i złośliwe dzwonięcia na  
alarm: prasa opozycyjna odgrzała na  
powakacyjnej kuchence wszystkie swo-  
je ataki i „zastrzeżenia“ wobec nowej  
ustawy szkolnej, znane tak dobrze z  
przed kilku miesięcy; równocześnie —  
w resztkach sezonu ogórkowego —  
znalazła sobie nowego konika do och-  
czych harców przeciwko „sanacji“ i  
naszym władzom oświatowym pod po-  
stać ostatniego rozporządzenia o no-  
wych opłatach w szkołach akademickich.

Zabrzmiały tedy znowu puzony  
utyskiwań nad tamowaniem rozwoju  
inteligencji w Polsce, nad propagandą  
półinteligencji z „minimum wykształ-  
cenia“, nad szczerzeniem ciasnej zawo-  
dowości, nad utrudnianiem dostępu do  
szkół wyższych „dzieciom chłopów i  
robotników“ na korzyść burżujów i  
Żydów i t. d. i t. d. Puzony te po-  
brzmiewają od końca sierpnia aż po  
dzień dzisiejszy, przyczem role są  
dowcipnie podzielone (jak zwyczajnie!),  
a całość tych „przestróg“ i ża-  
łów zlewa się, jak to już nieraz bywa-  
ło, w jakąś, dość mglistą i chaotyczną  
symfonię o „chmurach gromadzących  
się nad nauką polską“, o grozie zwi-  
sającej nad polską kulturą.

Wypisuje się te jeremiady, nie ba-  
cząc na to, że czyta je także zagranicą,  
że wewnątrz Państwa znajdują one  
również zawsze wdzięcznych kolpor-  
terów. Nawet niektóre pisma „bezp-  
artyjne“ i „sympatyzujące z Rządem“  
uważały za stosowne wziąć udział w  
tym koncercie oświatowych „przestróg  
dla Polski“ w formie t. zw. „poważ-  
nych“, ale dużo mówiących artyku-  
łów. Wogóle metody budzenia niepo-  
koju w społeczeństwie na tematy

### Tajemniczy zgon biskupa grecko-katolickiego.

Wiedeń. (PAT.). Dzienniki do-  
noszą z Budapesztu, że grecko-kato-  
licki biskup Stefan Nowak, który  
swego czasu rezydował w Efserjes w  
Słowacji, zmarł w Budapeszcie w po-  
dejrzanych okolicznościach. Przy-  
puszczają, iż biskup został otruty, jed-  
nakże istnieje możliwość samobójstwa.

szkolno - wychowawczo - kulturalne  
u wrót sezonu szkolnego wykazały w  
tym roku znaczną różnorodność i bo-  
gactwo pomysłów.

Jakież ta sprawa przedstawia się  
w rzeczywistości?

Polski minister Oświecenia wystąpił  
z nową ustawą o ustroju szkolnictwa  
w Państwie, ustawą długo przemyśl-  
ną i skrupulatnie przygotowaną.  
Przed pojawieniem się tej ustawy, la-  
mało się ręce nad wadliwością szkolnic-  
twa polskiego i wskazywało się jako  
przykład wielkie reformy i zmiany  
szkolno - pedagogiczne na Zachodzie:  
we Francji, Anglii, Ameryce.

Ustawa szkolna stała się prawem,  
uchwalonem przez Sejm i Senat Rz-  
eczypospolitej. I oto w momencie, gdy  
pod jej tchnieniem rozpoczyna się no-  
wy rok szkolny, gdy sama ustawa

realizowana jest przez nasze władze  
oświatowe z niezwykle przewidującą  
ostrożnością i stopniowością, gdy znaj-  
dujemy się na drodze bardzo rozsąd-  
nych i łagodnych jej wcieleń, bardzo  
skupionego próbowania i obserwow-  
ania jej pierwszych kroków, gdy w Mi-  
nisterstwie W. R. i O. P. wre nieustan-  
na, wyteżona praca nad budowaniem  
nowych planów i programów, gdy  
Rząd myśli o powołaniu „Rady Oświe-  
cenia Publicznego“ o szerokim za-  
kresie prerogatyw, i, o wysłuchaniu —  
jak to niegdyś czyniła Komisja Eduka-  
cyjna w 1781 r. — opinii jak najsz-  
erszych sfer społeczeństwa nauczyciel-  
skiego, oświatowego, naukowego i ro-  
dzicielskiego — w takiej chwili  
właśnie rozlegają się nad nowym  
dziełem jakby nieszczęśliwe skwierki i gło-  
sy puszczyków.

Wynika z tego jasno, jaki osąd wy-  
dać należy o takiej robocie, na jaki  
wyrok zasługuje taka kreca kampanja,  
rozpoczynająca się w chwili, gdy ty-  
siężne rzesze nauczycielstwa w gorli-  
wym trudzie i wysiłku uczyć się prac-  
ować lepiej, niż dotąd, gdy zmuszone są  
do próbowania i torowania nowych  
dróg, urabiania nowych metod wy-  
chowawczych...

Piękna, mocna, a tak szczerza pol-  
ska, idea wychowania państwa  
wego unosi się dzisiaj nad szkołą  
polską, przeistaczając powoli w nową,  
bardziej celową, bardziej z rzeczywi-  
stością polską związane kształty. Za  
ustawą ramową pójdą nowe programy  
dla wszystkich szkół, w znacznej mie-  
rze już gotowe, już ukazywane nau-  
czycielstwu w zasadniczych swoich za-  
rysach. Nie ulega wątpliwości, że na-  
sze władze oświatowe nie przestaną na  
górnym słowie o wychowaniu państwo-  
wem, ale odrzucą również jak naj-  
rychlej strzępy starych podręczników,  
a wprowadzą takie książki szkolne,  
które tę ideę wychowania państwo-  
wego, naprawdę potrafią wszczepić i  
szerzyć.

Szkolnictwo polskie wchodzi w tej  
chwili w nową erę. Era ta jest dopiero  
u początku, dzieło nie jest jeszcze  
ukończone. W takiej chwili złośliwe  
głosy nieuzasadnionej krytyki i goło-  
słownych utyskiwań są robotą wyraź-  
nie szkodliwą.

Szkoła polska czeka na pierwsze  
świeże posiewy, a w takim momencie  
twórczego oczekiwania należy się jej  
ze strony społeczeństwa obywatelska  
życzliwość i gorące poparcie.

A kwestja głośnych „opłat akade-  
mickich?“

Wrócimy do niej jeszcze niebawem.  
Głos nasz nie będzie jednak odosobnio-  
nym głosem rozsądku, jeśli powiemy  
już teraz: że zryczałtowanie i uregu-  
lowanie dotychczasowych opłat akade-  
mickich spowodowane było nie sa-  
mym tylko względem na konieczności  
materiałnej Państwa, ale podyktowane  
zostało potrzebą sprawiedliwej rewizji  
istniejących dotąd krzywdzących róż-  
nic i niestosownych zjawisk w tej dzie-  
dzinie. Praktyka sama wykaże wkrót-  
ce, że pod niepopularnym mianem  
„podwyżki“ kryje się w nowym roz-  
porządzeniu wiele nowych ulg dla  
istotnie pracującej młodzieży i nieje-  
den sukces dla funduszów szkół akade-  
mickich tak silnie nadszarpniętych  
przez obecny kryzys.

### Z ostatniej chwili.

#### Nowomianowani ministrowie

objęli dziś urządowanie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Dziś o godz. 11  
przedpoł. odbyło się w Ministerstwie  
Skarbu pożegnanie ustępującego mini-  
stra Jana Piłsudskiego i powitanie no-  
womianowanego ministra Zawadzkiego.  
Żegnano również w Ministerstwie  
Komunikacji min. Kühna.

Min. Skarbu Zawadzki zajmował  
— jak wiadomo — stanowisko mini-

stra bez teki i w Prezydjum Rady  
Ministrów koncentrował w swem r-  
ku wszystkie sprawy gospodarcze, bę-  
dąc pomocnikiem Premiera. Obecnie  
prawdopodobne jest, że min. Zawadz-  
ki zatrzyma i nadal w swem r-  
ku dotychczasowe funkcje w Prezydjum  
i będzie w dalszym ciągu zastępcą Pre-  
mjera.

#### Niemcy nie wezmą udziału

w obradach konferencji rozbrojeniowej, o ile ich  
żądania militarne nie zostaną uwzględnione.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa o-  
głasza wywiad z ministrem spraw za-  
granicznych, Neurathem, zawierający  
wyjaśnienie stanowiska Niemiec,  
przedstawionego w rozmowie z am-  
basadorem francuskim Francois Pon-  
cetem w dniu 29 sierpnia b. r. w  
sprawie memorjału niemieckiego. Mi-  
nister zaprzeczył kategorię, jak-  
oby pakt zaufania zabraniał prowa-  
dzenia rozmów dyplomatycznych  
między dwoma lub trzema tylko  
państwami. Niemcy nie wezmą udziału  
w konferencji rozbrojeniowej, póki

sprawa równouprawnienia nie będzie  
zasadniczo wyjaśniona. Minister ogła-  
sza równocześnie tekst memorjału,  
wręczonego ambasadorowi francu-  
skiemu.

Paryż. (PAT.) Według informacji,  
zasięgniętych w kołach miarodajnych,  
rząd francuski wbrew pogłoskom nie  
zamierza udzielić w tych dniach od-  
powiedzi na notę niemiecką. Ani w  
bieżącym tygodniu, ani w początkach  
przyszłego rząd francuski nie będzie  
mógł przesłać swej odpowiedzi rząd-  
owi niemieckiemu.

#### Reichstag będzie rozwiązany?

Berlin. (PAT.) Frakcja socjal -  
demokratyczna zgłosiła w Reichstagu  
wniosek, żądający uchylecia dekretu  
gospodarczo - finansowego prezydenta  
Rzeszy z dnia 4 września br. Podobny  
wniosek zgłosili również komuniści.

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ informu-  
je, że na posiedzeniu wtorkowym  
kanclerz Papen jeszcze przed głosowa-  
niem najl wnioskami opozycji roz-  
wiąże Reichstag.

#### Wielki pożar w Białymstoku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Z Białego, toku  
donoszą: Wczorajszej nocy wybuchł  
pożar w fabryce sukna Sokoła i Sy-  
nów w Białymstoku. Ogień napot-  
kawszy łatwo palne materiały rozsze-

rzył się z niesłychaną szybkością tak,  
że straż niemogła go opanować. Fa-  
bryka spaliła się doszczętnie. Trzech  
strażaków odniosło poparzenia. Straty  
wynoszą 300.000 zł.

#### Afera w Austrii.

Wiedeń. (PAT.) Policja wiedeńska  
przyпуска, że student medycyny  
Aksentiew ścigany przez władze au-  
strjackie z powodu udziału w niedo-  
zwolonych zabiegach wyjąłowania  
mężczyzn, jest identyczny ze studen-  
tem medycyny Teodorem Aksentie-  
wem, który w grudniu 1926 r. stał  
przed sądem w Czortkowie oskarżo-  
ny o zabójstwo. Zastrzelił on lekarza  
czortkowskiego dr. Margulies, które-  
go podejrzewał o stosunki ze swą żo-  
ną.

# Zwolennicy i przeciwnicy inflacji.

W szeregu państw mówi się obecnie o inflacji. Jej zwolennicy ogłaszają ją za panaceum na wszystkie dolegliwości gospodarcze i finansowe, zrodzone przez kryzys światowy. Przeciwnicy upatrują w niej nowe źródło rozprężenia gospodarstwa, które po chwilowym podźwignięciu się pod wpływem owego bodźca sztucznego, znajdzie się w obliczu jeszcze większego braku równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją.

„Inflacjonisci“ dnia dzisiejszego dalecy są od głoszenia zbawienia świata drogą nieumiarkowanego pomnażania biletów bankowych. Inflacja monetarna ze wszystkimi swymi skutkami zbyt świeżo tkwi w pamięci ludzkiej. To, co ma dziś stanowić ratunek dla ginącego świata gospodarczego — to inflacja kredytowa. Taka właśnie forma inflacji leży u podstawy amerykańskiej akcji „redeflacyjnej“, taka też jest brana pod uwagę, kiedy się mówi o niemieckiej inicytywnej walce z marazmem przemysłowym i bezrobociem. Ale w gruncie rzeczy cel, do którego zmierzają różne formy inflacji, jest identyczny: podniesienie istniejącego zasobu środków płatniczych do wysokości przekraczającej normalny stosunek do rzeczywistych kapitałów nagromadzonych w kraju.

Dążenie każdego „inflacjonisty“ — to stan rzeczy, do jakiego wzdycha sir Henry Deterding z „Royal Dutch“: „Więcej kredytów, więcej biletów, żetonów, liczmanów — czegokolwiek, byle był ruch, obrót, cyrkulacja“.

Pogląd taki odbija dość wiernie pragnienia wielu ekonomistów, kupców i przemysłowców różnych krajów Europy. Przedewszystkiem — przemysłowców. Uważają oni, że trzeba podnieść konsumpcję, dążyć do wyższej cen i walczyć z restrykcjami kredytowymi, które sprowadzają ruinę przedsiębiorstw i mnożą szeregi bezrobotnych. Przeciwnie, finansisci mają przedewszystkiem na względzie nadprodukcję i starają się jej przeciwdziałać przez stosowanie ograniczeń kredytowych w stosunku do gałęzi wytwórczości, uznanych za nadmierne.

Przeciwstawność tych dwóch punktów widzenia jest obecnie szczególnie żywa w Niemczech. Pierwszy punkt widzenia został najradzykalniej rozwinięty w programie gospodarczym narodowych socjalistów. Państwo winno wykorzystać swój monopol monetarny, kładąc rękę na instytucjach emisyjnych i finansując wielkie roboty publiczne przy pomocy nieoprocentowanych bonów. Trwałość systemu, umożliwiającego taką politykę finansową ma za warunek realizowanie go w ramach gospodarstwa zamkniętego, które ze swojej strony nie daje pogodzić się z walutą opartą na złocie i wymienną na dewizy zagraniczne. Dlatego narodowi socjaliści stawiają jako postulat porzucenie marki złotej i zastąpienie jej przez pieniądź, służący wyłącznie do użytku wewnętrznego. Instrumentem wymiany handlowej z zagranicą byłoby wyłącznie dewizy.

Djаметralnie przeciwny punkt widzenia został świeżo sformułowany przez prezydenta Banku Rzeszy dr. Lutra w znanej mowie dortmundzkiej. Zostały w niej poddane surowej krytyce tendencje inflacjonistyczne „nowych Niemiec“. Wszelkie projekty zwalczania kryzysu środkami monetarnymi, wszelkie dążenia do porzucenia parytetu złota czy tworzenia monety wewnętrznej, wszelki zamysł o inflacji „jawnej, zamaskowanej, czy kontrolowanej“ uznany został za „nonsens ekonomiczny“, grożący krajowi nieobliczalnymi następstwami.

Program gospodarczo - finansowy, sformułowany w mowie w Monasterze (Münster) przez kanclerza Rzeszy jest niejako próbą „uzgodnienia“ tych dwóch stanowisk z konieczną dla zrodzonych z takiej dążności kompromi-

sowości, polowicznością i niekonsekwencją. Jest więc w niej pokłon, złożony klasycznym tezom Lutra, jest pociągienie środków, które mogłyby wystawić na szwank całość waluty i jej związek z podstawą kruszcową. Ale konkretne projekty, mające przezwyciężyć kryzys i bezrobocie pozostają w jaskrawej sprzeczności z temi tezami. Nic dziwnego: zapożyczony został z programu narodowo - socjalistycznego, w którym jednak wiąza się logicznie w system, jawnie ogłaszający inflację, jako podstawę wszelkich po-

czyniań, zmierzających do uzdrowienia gospodarczego kraju.

Zamysł inflacyjny u Papena występuje w postaci — jakby ją określił dr. Luter — „zamaskowanej“. Temniej bez trudu wykryć się on daje przy najpowierzchniejszej nawet analizie. W jaki bowiem sposób mają być stworzone kapitały, które rząd przeznacza na pomoc dla przemysłu? Nie inaczej, jak „za pośrednictwem Banku Rzeszy“, t. j. drogą dyskonta czy lombardu w instytucji emisyjnej owych bonów i kwitów podatkowych,

jakimi mają być obdarzeni przedsiębiorcy, angażujący nowych robotników czy podatnicy, uiszczający swe zobowiązania fiskalne. Rząd chce w ten sposób stworzyć nowy materiał dyskontowy dla Banku Rzeszy; jest to typowa działalność, zmierzająca do powiększenia istniejącego zasobu środków płatniczych i kredytów, bez równoczesnego powiększenia podstawy kruszcowej. Działalność więc par excellence inflacyjna, która — w pierwszej swej fazie zapewne umiarkowana — w miarę zwiększania swej intensywności będzie musiała się odbić na mocno już dziś osłabionej walucie niemieckiej.

J. W.

## Dyskusja generalna na konferencji w Stresie. Przemówienia delegatów polskich.

Stresa. (PAT.) W dniu wczorajszym konferencja w Stresie przystąpiła do dyskusji generalnej. Pierwszy przemówił przedstawiciel Niemiec Posse, który wysunął żądanie, aby konferencja zajęła się przedewszystkiem

sprawami gospodarczymi. Posse bronił poglądu, że podniesienie siły kupnej państw rolniczych rozwiąże konsekwentnie trudności finansowe tych państw.

Następnie zabrał głos członek de-

legacji polskiej dr. Adam Rose, aby w charakterze prezesa urzędującego Stałego Komitetu Studiów bloku państw agrarnych uzasadnić w imieniu wszystkich państw rolniczych, reprezentowanych w tym bloku, wyniki prac warszawskiej sekcji Komitetu. W obszernym przemówieniu dr. Rose omówił szczegółowo plan gospodarczy i finansowy państw rolniczych, podkreślając szczególnie moment, zmuszający te państwa jako państwa z reguły dłużnicze, do obrony aktywności bilansów handlowych. Państwa te zawsze wypowiadać się będą za wolnością wymiany międzynarodowej. Dr. Rose zwalczał tezę, że państwa rolnicze powinny zrezygnować z własnego przemysłu. Omawiając sytuację finansową państw agrarnych, dr. Rose wskazał na katastrofalne zamrożenie kredytów państw rolniczych, będące obecnie obok niskich cen produktów rolnych, głównym źródłem kryzysu w Europie środkowej i wschodniej. Dr. Rose stwierdził, że konieczne jest równocześnie podjęcie akcji zaradczej zarówno na odcinku finansowym jak i gospodarczym.

Przemawiał dalej delegat Anglii, na wołując do wolnego handlu, z kolei zaś przedstawiciele Węgier i Bułgarii, żądając m. in. redukcji długów zagranicznych.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiali delegaci: Belgji, Włoch (De Michelis) który, jakkolwiek oświadczył, że bronić będzie klauzuli największego uprzywilejowania i traktatów dwustronnych, to jednak gotów jest rozważyć wszystkie rzeczowe propozycje, — wreszcie delegat rumuński min. Madgearu, który krytykował wystąpienie delegatów Anglii i Niemiec.

Ostatni przemawiał senator Targowski (Polska), który oświadczył, że gdyby można przywrócić wolność handlu również i w dziedzinie produktów rolnych, wówczas byłby zwolennikiem tezy angielskiej. Min. Targowski przewiduje, że zanim nastąpi powrót do wolnego handlu, trzeba będzie przejść przez okres przejściowy, który nie będzie krótki, a jedynym sposobem jego skrócenia jest bezwzględne określenie i przyjęcie choćby przejściowych środków zaradczych, objętych propozycjami bloku agrarnego, mając jednak na oku, jako cel końcowy, ostateczny wyjścia z kryzysu — liberalizm gospodarczy. Wszelkie ograniczenia i zakazy wprowadzające prymitywizm w życie społeczne i niszczą zdrowe podstawy obiegu pieniężnego. Omawiając drańskie środki, którymi Rząd polski zapewnił równowagę budżetu i stabilizację waluty, mówca podkreślił, że mogło to dojść do skutku jedynie dzięki wybitnej ofiarności społeczeństwa polskiego. Mówca zakończył oświadczeniem, że delegacja polska gotowa jest przestudować wszelkie nowe propozycje czy poprawki.

## Dziennikarze włoscy w Gdyni przekonali się o kłamstwach prasy niemieckiej.

Gdynia. (PAT.) W dniu wczorajszym bawili w Gdyni dwaj dziennikarze włoscy: Dario Lischi, redaktor faszystowskiego przeglądu „Budowa“ i red. Egisto de Andreis, przedstawiciel dziennika „La Tribuna“. Obaj wypróbowani przyjaciele Polski. Red. Lischi jest kawalerem orderu „Polonia Restituta“, red. de Andreis świetnie zna język polski, bawił już kilkakrotnie w naszym kraju, zaś w ubiegłym roku zwiedził Gdynię. Głównym powodem przybycia dziennikarzy włoskich do Gdyni była tym razem chęć stwierdzenia, ile prawdy mieści się w artykułach niemieckiej propagandy, umieszczanych w prasie włoskiej, w sprawie rzekomego prześladowania podróżnych niemieckich, udających się pociągami transytowymi przez Polskę z Niemiec do Prus Wschodnich i w kierunku odwrotnym.

Twierdzeniom niemieckim zadała dziś kłam wizyta włoskich dziennikarzy, którzy zaproszeni przez przedstawiciela P. A. T. w Gdyni do pójścia na dworzec gdański w chwili przybycia pociągu osobowego, idącego z Berlina do Prus Wschodnich, oraz pociągu pośpiesznego, zdążającego z Prus Wschodnich do Berlina. — stwierdzili osobiście, że podróżni z Niemiec jadą w zupełnie normalnych warunkach, że wagony pociągów transytowych nie są plombowane, i nie mają żadnej ochrony policyjnej, jak również że zupełnie wolnym jest dostęp do tych wagonów. Stwierdzili to dziennikarze włoscy, otwierając drzwi poszczególnych wagonów po-

ciągu transytowego. Przekonali się pozatem, że jedyną ochroną tych pociągów poza służbą konduktorską jest funkcjonariusz celny, jadący przez teren polski. Taki sam zresztą funkcjonariusz celny, z tych samych względów, jedzie zazwyczaj przez teren Wolnego miasta Gdańska z ramienia władz gdańskich.

Stwierdziwszy na miejscu istotny stan rzeczy i po zapoznaniu się z urzędowym rozkładem jazdy, ilustrującym dokładnie dostateczną liczbę połączeń kolejowych Rzeszy przez teren polski, dziennikarze włoscy w rozmowach ze swymi kolegami polskimi w Gdyni nie taili swego oburzenia z powodu nieonych metod antypolskiej propagandy, uprawianej na terenie włoskim.

Goście włoscy złożyli wizyty komisarzowi Rządu m. Gdyni, dyrektorowi Urzędu Morskiego, naczelnikowi wydz. handl. Urzędu Morskiego, i kapitanowi portu, poczem zwiedzili port, interesując się stanem prac przy ładunkach, stwierdzając dalej, że głosy prasy niemieckiej o rzekomym „potężnym“ strajku w Gdyni są najzupełniej bezpodstawne. Kłam tym wiadomościom zadaje praca w porcie, ustawiczna praca dźwigów, ładujących normalne ilości węgla i innych towarów, oraz rozładowujących okręty, przybyłe do Gdyni z towarami.

Serdecznie żegnani przez dziennikarzy polskich, goście odjechali do Gdańska, gdzie złożą wizytę Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, hr. Gravinie.

## Manewry Reichswehry.

Berlin. (PAT.) W dniu wczorajszym zakończyły się manewry dywizjonu Reichswehry, które odbyły się na terenach, położonych na wschód od Elbląga. W manewrach brał w dniu wczorajszym udział minister Reichswehry, gen. Schleicher, który, po zakończeniu ćwiczeń, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, wygłaszając do dziennikarzy niemieckich dłuższe przemówienie, w którym m. in. oświadczył: Prusy Wschodnie czują się specjalnie zagrożone. Niemcom trzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy: nowoczesnego uzbrojenia i aby mieszkańcy Prus Wschodnich wiedzieli, w jaki sposób i na jakim miejscu bronić mają swego kraju w razie wojny. Niemcy — oświadczył minister — mają prawo bronić się i

dlatego każdy rząd obowiązany jest zająć się kwestją dostatecznego uzbrojenia Niemiec. Właśnie na terenie Prus Wschodnich należy to stanowisko specjalnie podkreślić.

W odpowiedzi jednemu z dziennikarzy wschodnio - pruskich minister Schleicher złożył następujące oświadczenie: Rząd niemiecki przeprowadzi na wszelki wypadek wszystko, co jest niezbędne dla obrony narodowej. Gen. Schleicher zapewnił następnie Prusy Wschodnie, że wszystkie sprzęty wojenne, jakich będą potrzebowały Prusy, przetransportowane zostaną w razie wojny z Rzeszy w najgorszym wypadku drogą morską. Niemcy nie pozwolą dłużej na to, aby odnoszono się do nich jak do narodu drugorzędnego.

# Rana narodu niemieckiego: pokolenie niemające pracy.

W ostatnim numerze tygodnika „Świat” ukazał się na autopsji oparty artykuł o charakterystycznych zjawiskach w życiu dzisiejszych Niemiec. Artykuł ten, omawiający ze szczególnym naciskiem poważną sytuację, jaką wytworzyło coraz bardziej wrastające bezrobocie, przynosi niezwykle ciekawe spostrzeżenia o młodzieży, która „nie zaznała pracy”.

O ile sytuacja bezrobotnych ze starszego pokolenia mieści w sobie dużo niebezpieczeństw natury społecznej, o tyle młodsze pokolenie bezrobotnych — powiada autor artykułu — stanowi wręcz materiał, grożący każdej chwili wybuchem.

Młodzież bezrobotna jest gorzej traktowana przez rząd, niż pokolenie starsze. Względy finansowe poddyktowały szereg zarządzeń oszczędnościowych, ograniczających uprawnień samotnych i bezdzietnych. Zarządzenia te przyczyniły się do jeszcze większego zradykalizowania młodego pokolenia i pchnęły je w ramiona skrajnych obozów.

Młodzież — to rana narodu niemieckiego. Jest buńczuczna, wyzywająca, nie uznaje żadnych autorytetów, wędruje z obozu do obozu i nie może znaleźć oparcia ani też odnaleźć siebie i swej roli w Niemczech współczesnych...

Jedyną treścią jej życia jest negacja i nienawiść. Czy jest komunistyczna? Częściowo tak. Odczuwa dotkliwie niesprawiedliwość społeczną, niemożność użytkowania swych zdolności, konieczność życia z dnia na dzień. Dlatego hałasuje głośno i przyklaskuje krzykaczom komunistycznym.

Nie jest komunistyczna, gdy chodzi o wyznawanie konsekwentnej wiary rewolucyjnej. Gniewie ją troska, więc chciałaby jakoś radykalnie przyczynę tej troski usunąć, nie wdając się w żadne deliberacje na temat przebudowy świata. Przeciwnie. Jej cho-

dzi tylko i wyłącznie o zmianę stosunków w Niemczech, aby było pokolenie, które nigdy nie zaznało jeszcze dobrodziejstwa pracy i zarobku.

Podrasta obecnie w Niemczech pokolenie, które nigdy nie zaznało jeszcze dobrodziejstwa pracy i zarobku. O tem, że można żyć z pracy rąk lub pracy umysłu własnego, słyszało, ale niemoże sobie wyobrazić, jak się to właściwie dzieje? Choć różne jest nastawienie i różne są tradycje młodzieńca z domu robotniczego i mieszczańsko-inteligenckiego — wspólna im jest nienawiść do obecnego stanu rzeczy. Student, który ukończył politechnikę, medycynę, lub prawo, a nie ma posady i robotnik, który nie znajduje zatrudnienia w fabryce, stają się właściwie jednakowo wrogim otoczeniu żywieliem.

Młodzież akademicka, kończąca studia, reprezentuje typ ze wszystkich najgroźniejszy. Jest całkowicie pod wpływem bzdurnych hasel Hitlera, gotowa jest na każde jego skinienie rzucić się do walki z byle kim. Jej horoskopy życiowe układają się obecnie jaknajgorzej. Drogi w świat są zamknięte. Emigracja do krajów sąsiednich niemożliwa. W ojczyźnie kurczy się produkcja, a rynek pracy obciążają coraz to nowe racjonalizacje i nowe redukcje.

Mówi z taką nienawiścią o obecnej

rzeczywistości niemieckiej, że można po niej spodziewać się wszystkiego.

— Czy jest pan zwolennikiem Hitlera? — zapytałem pewnego bezrobotnego inżyniera, absolwenta politechniki berlińskiej.

— Panie! — odpowiedział. Nienawidzę polityki, Hitlera uważam za matolka i demagoga. Głosuję jednak stale na hitlerowców, bo może oni coś odmienią. Cóż zresztą mam do stracenia?

Z takim nastawieniem wobec społeczeństwa, z rozgoryczeniem w duszy za doznane niepowodzenie, młodzież staje się podatną pod wszelkie podszepty. Troska o byt i towarzysząca jej obraza człowieka z kwalifikacjami z powodu niemożności zastosowania tych kwalifikacji i wybicia się — jest decydującym czynnikiem psychicznym u tej kategorii obywateli Niemiec.

Co z tą młodzieżą począć, co zrobić z tymi, którzy nie mają nadziei powrócić do warsztatów pracy, jak stworzyć im iluzję pracy i utrzymania się z niej?

Wyrzuceni z fabryk i warsztatów, a mający jakiś związek z rolą wpadli na pomysł kolonizowania dzielnic podmiejskich. Dzierżawią od miasta lub właścicieli gruntów drob-

niutkie parcele z obowiązkowym ogródkiem, który pięknie i starannie uprawiają i jakoś się przepychają przez życie.

Więc takich kolonji, z lilipuciami ale czystymi chatkami, zbitymi z desek, upstrzone są okolice podmiejskie Berlina.

Zależnie od kierunków politycznych, mieszkańcy tych kolonji wywieszają przed chatką emblematy polityczne.

Koloniści wspólnymi siłami budują studnię, pomagają sobie i tworzą organizację, z którą miasto musi się liczyć.

Próbowano w ostatnich czasach jeszcze innej formy zatrudnienia bezrobotnej młodzieży: ochotniczej służby pracy. Praca ta jest tańsza, niżby kosztowała, gdyby chciano zatrudnić robotników według płac taryfowych przy budowie dróg i szos, wycinaniu lub regulowaniu lasów.

Ta próba, która tylko drobną część młodzieży ogarnęła, ma ukryte cele szkolenia młodzieży w rzemiośle wojennem, — i zasadniczego zagadnienia: młodzieży nie znającej pracy nie rozstrzyga...

Związki sportowe, szkolenie wojskowe młodzieży, tajne stowarzyszenia o charakterze wojskowym — wszystko to spełnia poważną rolę w życiu armii niezatrudnionych rąk i głów w Niemczech, ale nie może rozwiązać problemu bezrobocia. Służby raczej celom wzmocnienia siły bojowej Niemiec.

Zawiedziona, rozgoryczona, wykojełona, stanowi ona dla Niemiec takie niebezpieczeństwo, jak przed wojną — chorobliwy stan podniecenia w kołach militarno-junkierskich. Wtedy wiedziano dokładnie, że ma być wojna, która przysporzy Niemcom chwały i terytorjów, teraz wiadomo tylko, że stać się musi coś niezwykłego, aby setki, tysiące i miliony Niemców znalazły zatrudnienie.

Kto umie czytać w duszach mas, ten dopatry się w usposobieniu i nastawieniu pokolenia niemieckiego, które pracy nie zaznało, wielkiego niebezpieczeństwa dla samych Niemiec, a obok nich i dla sąsiedniej — Polski.

## Reichstag zwołany na 12 b. m.

Berlin. (PAT.) Reichstag zwołany został na 12 b. m. Na porządku dziennym znajduje się chwilowo tylko exposé rządowe. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że Reichstag po wysłuchaniu deklaracji rządowej, odroczy się bez dyskusji do dnia następnego. Będzie to zależało m. in. od przebiegu oczekiwanej z napięciem audjencji prezydium parlamentu u Hindenburga, która wyznaczona zo-

stała na 10 b. m. Również z wielkim zainteresowaniem oczekuje się tu wyniku rokowań między centrum a hitlerowcami. Jak donosi półoficjalna agencja parlamentarna, koła polityczne oczekują, że do końca bieżącego tygodnia obie partje uzgodnią swe stanowiska w sprawie wspólnego postępowania na terenie parlamentarnym.

## Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce.

Z pośród regionalnych organizacji naukowych Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu okazuje stale wielką żywotność. Objawia się ona w rozszerzaniu „Muzeum Ziemi Przemyskiej, którego duszą jest kustosz inż. arch. K. M. Osinski, oraz w wydawaniu „Rocznika Przemyskiego“ z cennymi pracami o ziemi przemyskiej, która w dziejach Polski odgrywała nie raz wielką rolę. W ostatnich miesiącach wyszła praca K. Arłamowskiego, omawiająca dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce (z 9 ilustracjami, Przemysł 1931, 8°, str. 251).

W przedmowie autor zaznacza, że rozpoczął swe dzieło jeszcze w r. 1928 i już w następnym roku je ukończył w głównych zarysach. Możliwość wydania go zawdzięcza prezesowi TPN, dyr. gimnaz. Janowi Smółce, którego gorliwym zabiegom udało się zdobyć potrzebne na ten cel fundusze. Omówiwszy swój stosunek do podobnych prac o cechach innych miast polskich, autor zaznacza, że „cechy rzemieślnicze były wprawdzie organizacjami, które obejmowały wszystkie strony życia rzemieślników, nie da się jednak zaprzeczyć, że na pierwszy plan wysuwały się sprawy zawodowe, a nie społeczno-gospodarcze. Pomimo powszechnego uznania tego charakteru cechów, gospodarcza strona działalności cechów nie znalazła dotychczas należytego uwzględnienia w pracach, poświęconych dziejom cechów...” Dlatego autor nakreślił

sobie jako zadanie „możliwie szerokie uwzględnienie gospodarczej strony życia cechowego”. Kończy tę przemowę oceną źródeł i wartości ich dla omawianej pracy.

We wstępie autor zaznacza, że cechy nie są wytworem kultury polskiej, lecz przynieśli je, wraz z innymi zwyczajami i urządzeniami, osadnicy niemieccy. Dotąd toczy się między uczonymi spór o to, czy cechy powstały jako następstwo działania jakichś zgóry określonych celów, czy raczej samorzutnie a więc niezależnie od jakichkolwiek celów. Statuty cechowe nie dają na to odpowiedzi. Niektóre cechy podają wprawdzie jako cel swego powstania „ozdobę i pożytek miasta”, ale obok tego działały cele życiowe, przede wszystkim zawodowe. Cechy miast większych, jak Kraków, Lwów, Poznań, a później także Przemysł, łączyły w sobie nie tylko rzemieślników miejscowych, ale także i zamiejscowych, nieraz z odległych nawet miast. Stąd powstały dla tych ostatnich liczne trudności, związane z załatwianiem spraw cechowych. Dlatego rzemieślnicy mniejszych miast starali się zrzucić z siebie tę ciężką zależność przez stworzenie własnego, równorzędnego cechu.

Obok cechów jednostkowych istniały także cechy zbiorowe, które łączyły w sobie przedstawicieli różnych, czasem nawet zupełnie sobie obcych gałęzi rzemiosł. Najłatwiejsze do wytłumaczenia jest połączenie w jednym cechu prawie wszystkich rzemieślników skórza-

nych i obrabiających metale, gdyż złączyło ich pokrewieństwo rzemiosł. Ale trudniej wyjaśnić obecność garncarzy w cechu rzemieślników drzewnych a bloniarzy w cechu metalowców, a jeszcze trudniej powstanie takiego cechu, jak złotników, konwisarzy i malarzy. Powodem tego była przede wszystkim zbyt szczerpa liczba rzemieślników danej grupy, uniemożliwiająca założenie i utrzymanie własnego cechu. Połączone zaś to było ze zbyt wielkimi ciężarami przy małej liczbie członków; stąd powstawały połączenia, nieraz sztuczne, z obcych sobie grup rzemieślników.

W dawnej Polsce istniało w Przemysłu 15 cechów, w których było złączonych 39 rzemiosł. W porównaniu z Krakowem, Lwowem, Poznaniem czy nawet Lublinem, liczba cechów w Przemysłu nie była więc zbyt duża, ale liczbą zawodów, reprezentowanych w cechach złożonych, Przemysł dorównywał Lwowu, a przewyższał Lublin.

Po tych ogólnych uwagach autor omawia poszczególne cechy, jakie z biegiem czasu wytworzyły się w Przemysłu, obejmując całą ziemię przemyską. Zajmuje się organizacją cechu, jego składem osobowym (uczeń, towarzysz, stowarzyszenie czeladnie, mistrz) i samorządem cechów (zakres samorządu, schadzki cechowe, skarb cechowy).

Dalszy ustęp traktuje o cechach jako organizacjach gospodarczych, dzieląc je na 7 grup: 1) przemysł spożywczy (cech piekarski, rzeźników i piwowarstwo), 2) przemysł tkacki i odzieżowy (sukiennictwo, tkacze, czapnicy, krawcy, kuśnierze i szewcy), 3) przemysł skórzany (garbarze, rymarze, siodlarze, miechownicy, paśnicy, olsternicy-kaletnicy), 4) obróbka metali (kowale, ślusarze, miecznicy, kotlarze, blacharze, iglarze, puszkarze), 5) wyrób

artykułów domowych (stolarze, bednarze, garncarze, mydlarze i powroźnicy), 6) przemysł artystyczny (malarze, złotnicy, konwisarze i zegarmistrze), wreszcie 7) cech chirurgów.

W następnym rozdziale autor rozważa inne kierunki działalności cechów: 1) jako bractw kościelnych, 2) jako organizacji wojskowych. Społeczna działalność cechów obejmuje prawo wdowy w cechu i samopomoc. Ostatni ustęp z tego rozdziału omawia życie towarzyskie i obyczajowe cechów.

Zakończenie zbiera wyniki i wysnuwa ogólne wnioski.

Stwierdzić wypada, że skromna liczba 4 czy 5 cechów, istniejących w w. XV, wzrasta stopniowo przez cały w. XVI i dopiero w XVII w. osiąga swój punkt szczytowy. Do walki z organizacją cechową występuje kapitalizacja rzemiosł jako czynnik wrogi już od początku istnienia cechów. W walce tej cechy uległy, ale zwyciężca nie był kapital, gdyż dalszą kapitalizację przemysłu przerwał upadek gospodarczy Polski. Właściwym czynnikiem, który zniszczył cechy, było partactwo, popierane przez szlachtę i duchownych. W okresie wojen wzrosła liczba i siła partaczy tak, że w początkach w. XVIII doszło stopniowo do ich uznania. Za pewną opłatą pieniężną cechy przyznały partaczom prawo wykonywania rzemiosła. Wzrasta także konkurencja producentów zamiejscowych, popierana przez kupców. Zaostrza się walka o byt, rugując dwie podstawy organizacji cechowej, zasady braterstwa i współdziałania. W ich miejsce pojawia się nie zawsze szlachetne współzawodnictwo, które w stosunki cechowe wprowadza groźny rozstrój, aż w końcu powoduje ich upadek.

S. P.

# Reorganizacja sądownictwa polskiego.

## Na czym polegają wprowadzone ostatnio zmiany?

Z uwagi na fakt wejścia w życie z dniem 1 września rb. kilku doniosłych aktów ustawodawczych, które niewątpliwie stanowią punkt zwrotny w akcji ujednostajnienia stanu prawnego w Państwie, oraz w związku z pewnymi głosami prasy na ten temat zwróciła się redakcja „Iskra” do osób powołanych z prośbą o sprecyzowanie natury tych zmian, oraz myśli przewodniej, charakteryzującej nowe dekrety prawodawcze. Otrzymałam informacje brzmiące jak następuje:

— Nowy kodeks karny położy wreszcie kres wszystkim nienormalnościom, jakie wywołane były istnieniem na terenie jednego Państwa trzech odrębnych ustaw karnych, niejednako reagujących na jedne i te same zbrodnie i występki. Prawo o wykroczeniach obejmuje drobniejsze czyny karalne, powierając ich tępienie władzom administracyjnym. Obie nowele wreszcie mają na celu uproszczenie i usprawnienie działalności sądów w kierunku przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości.

Rezultatem wymienionych aktów ustawodawczych będzie głęboka zmiana w organizacji prawie wszystkich sądów powszechnych w Państwie. Tak więc sądy grodzkie zostaną z jednej strony odciążone przez odjęcie im wykroczeń, z drugiej — kompetencja ich rozszerzy się na cały szereg poważnych występków, zagrożonych karą pozbawienia wolności od lat 2.

Sądy okręgowe ulegną również zmianie w strukturze o tyle, że wszystkie sprawy o występki (a więc przestępstwa, zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności) tudzież sprawy cywilne do 50.000 zł., rozpoznawane będą przez jednego sędziego, nie zaś — jak dotychczas — w komplecie 3 sędziów. Pozatem środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich rozpoznawane będą w sądach okręgowych nie przez skład kompletny, lecz również przez jednego sędziego.

Pewnej zmianie strukturalnej ulegną również sądy apelacyjne. Będą bowiem one odtąd rozpoznawały apelacje od wyroków jednego sędziego również w składzie jednostkowym. Ponadto zostaną one odciążone także przez to, że sprawdzanie środków dowodowych w II instancji w sprawach karnych ulegnie znacznym uproszczeniom.

Prócz wymienionych na wstępie aktów ustawodawczych wejdą niebawem (od 1 stycznia 1933 r.) w życie dwa również poważne akty: jednolity kodeks postępowania cywilnego i jednolite prawo egzekucyjne. Odbiją się one również doniosle na dotychczasowej organizacji sądów w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości cywilnej.

Tak więc od 1 stycznia 1933 r. sądy grodzkie w b. dzielnicy austriackiej przestaną spełniać większość czynności egzekucyjnych, które przejdą na komorników. Sądy grodzkie w b. dzielnicy rosyjskiej otrzymują natomiast — wzorem dwu pozostałych dzielnic — egzekucję z nieruchomości (licytacja, przybicie itp.) oraz podział sum, uzyskanych z licytacji, jak również sprawowanie nadzoru przy egzekucji przez ustanowienie zarządu przymusowego. Sądy zaś okręgowe w b. dzielnicy rosyjskiej ulegną znów odpowiedniemu odciążeniu przez odjęcie im wszelkich czynności egzekucyjnych.

Wszystkie te zmiany organizacyjno-strukturalne sądów, mające na celu kompletną unifikację ich ustroju, nie mogą nie wywołać potrzeby odpowiednich przesunięć etatowych. Tak np. jednoosobowe sądy grodzkie w b. dzielnicy rosyjskiej, stanowiące dotąd przeważnie regułę na tym terenie, muszą, oczywiście, przy rozszerzeniu kompetencji, przekształcić się w sądy co najmniej dwuosobowe, kosztem etatów takichże sądów z innych dzielnic, gdzie

doznają one znacznego zmniejszenia kompetencji. Podobnie sądy okręgowe będą zapewne musiały — w związku z wprowadzeniem sądownictwa jednostkowego — utracić pewną ilość etatów na rzecz bądź sądów grodzkich, bądź sądów apelacyjnych.

Jest rzeczą oczywistą, że wymienione przegrupowanie etatów musi iść w parze z przesunięciami niektórych sędziów na inne miejsce służbowe — równorzędne lub wyższe. Musi ono wywołać nawet konieczność przeniesienia pewnej ilości sędziów w stan spoczynku, a to w celu umożliwienia przekształcenia zajmowanych przez nich etatów na etaty niższej grupy (np. etaty sędziego apelacyjnego lub okręgowego

na etat sędziego grodzkiego), lub odwrotnie. Bez dokonania tych przesunięć omówiona wyżej reorganizacja sądów nie mogłaby być zrealizowana.

Podstawę prawną do dokonania tych przesunięć stwarza rozporządzenie z mocą ustawy z dnia 23 sierpnia 1932 r. w sprawie upoważnienia władzy mianującej do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsce służbowe. Opiera się ono na art. 78 ust. 2 Konstytucji, pozwalającej na dokonywanie przenoszeń sędziów w wypadkach zmiany w organizacji sądów.

— Okres, przewidziany obecnie do zmian jest bardzo krótki (od 1 września do 31 października rb.).

Przesunięcia, które zostaną wkrótce

dokonane, przeprowadzone będą planowo, na podstawie ściśle rzeczowej i w miarę koniecznej potrzeby. O przeniesieniu poszczególnych jednostek decydować będą wyłącznie względy celowości, oparte na danych statystycznych, wykazujących potrzebę przeniesienia, oraz na kwalifikacjach fachowych, usprawiedliwiających potrzebę przeniesienia tej, a nie innej jednostki, w zależności od zapotrzebowania sił, biegłych bądź w prawie cywilnym bądź karnym.

Obawy więc wysunięte przez niektórych pisma, jakoby przeniesienia sędziów mogły być dokonywane pod kątem „politycznym” są całkowicie płonne i bezpodstawne.

## Echa narad Bloku agrarnego w Warszawie.

W związku z konferencją przedstawicieli państw rolniczych, która odbyła się ostatnio w Warszawie, ogłosił „The Manchester Guardian” obszerny artykuł wstępny, poświęcony w całości analizie sytuacji gospodarczej tych państw.

Autor artykułu pisze, że ciężkie po-

łożenie ekonomiczne krajów środkowej i wschodniej Europy jest głównie spowodowane ich niemożnością sprzedaży nadwyżki rolniczych produktów po korzystnych cenach. Państwa te chciały ustalić wspólną akcję przed zebraniem się rzeczoznawców w Stresie. Autor przypomina, że uzgodnienie akcji

państw agrarnych przeciwko taryfom celnym, podniesionym przez państwa przemysłowe, zostało zaproponowane przez Polskę w 1930 r. W porównaniu z rokiem 1930 zaznaczyła się natomiast zmiana w obradach konferencji. Polacy, którzy ujęli kierownictwo w swoje ręce, nie ograniczyli się jedynie do zaprotestowania przeciwko możliwym konsekwencjom konferencji ottawskiej, francuskiemu systemowi kontyngentów oraz niemieckim tendencjom ku samowystarczalności, lecz wysunęli sprawę długów.

W sprawie długów teza polska przypomina tezę dłużniczych państw europejskich wobec Stanów Zjednoczonych. Splaty nie mogą mieć miejsca, o ile produkty nie będą akceptowane.

Autor wskazuje, że będzie rzeczą rzeczywiście trudną dla Francji i innych wierzycieli państw środkowej i wschodniej Europy wymagać całkowitych swoich praw, jeżeli utrzymają, a jeszcze bardziej, jeżeli zwiększą barjery przeciwko handlowi środkowo-europejskiemu. Autor w zakończeniu pisze, że konferencja warszawska nie osiągnęła „jedności” frontu, czego życzyła sobie Polska, jednakże dokonała rzeczy pożytecznej, łącząc sprawę długów z taryfami celnymi.

Interesujące a zarazem bardzo trafne są wywody „Dnia Kowieńskiego”, który pisze:

„Wierzyciel, który pragnie odebrać swoje pieniądze, podobnie jak i dłużnik, który chce płacić, muszą uznać słuszość tezy polskiej. Niema bowiem innej drogi wyjścia. Pomyśl, aby przy zatraskiwaniu drzwi dla importu artykułów rolnych państwa wierzycielskie ratowały swoje zamrożone w krajach agrarnych kredyty przez nowe pożyczki i kontrolę nad dłużnikami są poronione... Państwa agrarne naszego kontynentu są głównymi odbiorcami wywozu europejskich krajów przemysłowych. Mają przeto możliwość wymuszenia na nich preferencji celnej, która by gwarantowała eksportowi rolniczemu państw europejskich ulgowe cła. Zastosowanie cel protekcyjnych, a w ostatecznym razie nawet i prohibicyjnych do przywozu najbardziej opornych państw przemysłowych z pewnością zmusiłoby je do liczenia się z interesami krajów rolniczych”.

Dziennik zwraca uwagę na to, że każde państwo agrarne kontynentu europejskiego, które pozostałoby poza nawiasem posunięć i przegrupowań na tak ruchliwym obecnie odcinku rolniczym europejskiego frontu gospodarczego, skazałoby się dobrowolnie na izolację ekonomiczną, a zatem i na polityczną. Byłoby to — zdaniem dziennika — niebezpieczne ze względu na ogólnoswiatową tendencję do koncentracji ekonomiczno-politycznej krajów o pokrewnych interesach gospodarczych oraz z uwagi na szalejącą kryzys.

### Krzemieniec Wołyński.



Ilustracja nasza przedstawia piękny widok z terasu przed kościołem Liceum Krzemienieckiego na górę Królowej Bony z ruinami zamu, wzniesionego przez Wielkiego Księcia Witolda. Na lewo widzimy sobór św. Mikołaja — dawny kościół OO. Franciszkanów, zbudowany w r. 1626 przez księcia Wiśniowieckich w stylu barokowym.

### Skazanie dziennikarza polskiego w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT). Postawiony wczoraj przed sądem w tempie przyśpieszonym korespondent „Kurjera Porannego” Zeliwa, skazany został na 1 miesiąc więzienia za przekroczenie przepisów przez przybicie do Gdańska za legitymacją, wystawioną na nazwisko Zeliwa, oraz za pobranie od jednej z firm gdańskich 40 guldenów na reklamę do jednego z pism polskich i niewykonanie zlecenia. Zeliwa wyrok sądu przyjął bez sprzeciwu, wobec czego wyrok sądu stał się prawomocny. Dowiadujemy się, że w sprawie red. Zeliwy interwenjował w senacie gdańskim komisarz gen. R. P.

### Wyrok skazujący dyr. Fryderyka Bernhardta.

Król. Huta. (PAT). Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko generalnemu dyrektorowi Huty Królewskiej Fryderykowi Bernhardtowi, oskarżonemu o to, że w czasie rozmowy z robotnikami 31 maja 1932 wyraził się, że „gdyby w Hucie Królewskiej robotnicy więcej się awanturowali, to mieliby więcej płacy, tak jak w hucie Falwa, gdzie robotnicy są więcej radykalni”. Według aktu oskarżenia, oświadczenie to dostało się do wiadomości ogółu robotników, zatrudnionych w Hucie Królewskiej i od tej chwili roz-

poczęło się wśród robotników wrzenie i niezadowolenie. Przed rozpoczęciem rozprawy przed gmachem sądu zgromadził się tłum w liczbie 300 osób, który rozproszyła policja. Rozprawa wzbudziła żywe zainteresowanie i zgromadziła na sali sądowej wielu prawników, przedstawicieli prasy i publiczności. Sąd po przesłuchaniu świadków, wydał wyrok skazujący dyrektora Bernhardta na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, z zawieszeniem na dwa lata, oraz na opłacenie kosztów sądowych. Obrona zapowiedziała apelację.

### Rezolucja kongresu Trade-Unionów.

Newcastle. (PAT). Kongres Trade-Unionów przyjął jednomyślnie rezolucję, w której wyraża swój niepokój z powodu zwiększającej się stale liczby bezrobotnych, co należy przypisać polityce obecnego rządu, który dąży do obniżenia płac robotniczych i zredukowania świadczeń społecznych. Rezolucja wypowiada się za skreśleniem długów wojennych i reparacyj, za obniżeniem barjer celnych, za podjęciem wielkich robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych. Rezolucja domaga się również kontroli nad operacjami bankowymi i kartalami przemysłowymi, oraz żąda wprowadzenia daniny majątkowej.



## Boliwijska cyna i krew.

W czasopiśmie glasgowskim „Forward“ ukazał się ostatnio nadzwyczaj interesujący artykuł o sytuacji w Boliwii, pióra Thomasa Johnstona, byłego lorda-kanclerza w poprzednim rządzie angielskim. Artykuł ten zamieszczamy poniżej w skrócie.

Boliwia, licząca około 3.000.000 mieszkańców otrzymała w 1928 roku pożyczkę od finansjery Stanów Zjednoczonych, przeznaczoną na zbrojenia. Zakupiono od razu sprzęt wojenny w amerykańskich fabrykach amunicji, tak że do skarbu boliwijskiego niewiele gotówki wpłynęło z tej pożyczki. Zamiast pieniędzy jest wszakże w kraju broń i to pierwszorzędnej jakości. Rzadko które państwo Ameryki Południowej może się poszczycić podobnie doskonałym ekwipunkiem wojennym.

Jeszcze w 1908 roku nie było czego specjalnie bronić w Boliwii przed napastnikami z zewnątrz. Kraj był rolniczy, zagospodarowany mizernie i z ludnością, której 85 proc. stanowili analfabeci. Jednakże rychło potem odkryto w Boliwii cynę, której pokłady wykupili na gwałt od miejscowych właścicieli finansjści ze Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, że Yankesi zużywają trzecią część światowej produkcji cyny, — otóż ta trzecia część — to właśnie cyna boliwijska, której pokłady wykupili Amerykanie za grosze od miejscowej ciemnej ludności.

Posiadając w obcym kraju wielkie zapasy cyny, postarali się Amerykanie o dogodny środek jej przewozu. W 1921 roku Boliwia pożyczła od Stanów Zjednoczonych 8-proc. pożyczkę w wysokości 7 milionów dolarów. Pośrednicy tej pożyczki kolejowej zakupili ją u rządu boliwijskiego, płacąc 87 i pół proc. jej wartości, a sprzedali nazajutrz na Wall Street za 101 proc. Z otrzymanych pieniędzy Boliwia wpłaciła pośrednikom jeszcze jeden milion dolarów tytułem honorarium, — nie koniec jednak na tem. Kolejce zbudowane przez firmy amerykańskie okazują się niezdatne do użytku i rząd boliwijski musi się zapożyczyć jeszcze na 1 milion w celu doprowadzenia ich do możliwego stanu. Wówczas to Boliwia ogłasza upadłość, — zadłużone kolejce przechodzą na własność finansjery Stanów Zjednoczonych, która poza tem sprawować będzie nadzór prawny nad boliwijskim skarbem.

Mając w swem ręku pokłady cyny oraz wszystkie linje drogi żelaznej w Boliwii, zmuszają ją Yankesi do zaciągnięcia u siebie nowej pożyczki „na zbrojenia“. Liczą w tym wypadku zarówno na krewki, południowy temperament mieszkańców, jak i na Gran Chaco, kość niezgody z Paragwajem. Będąc panami Boliwii, czyż nie powinni dbać o zwiększenie jej terytorjum?... Zresztą zbrojenia boliwijskie i wojna w Gran Chaco ma jeszcze in-

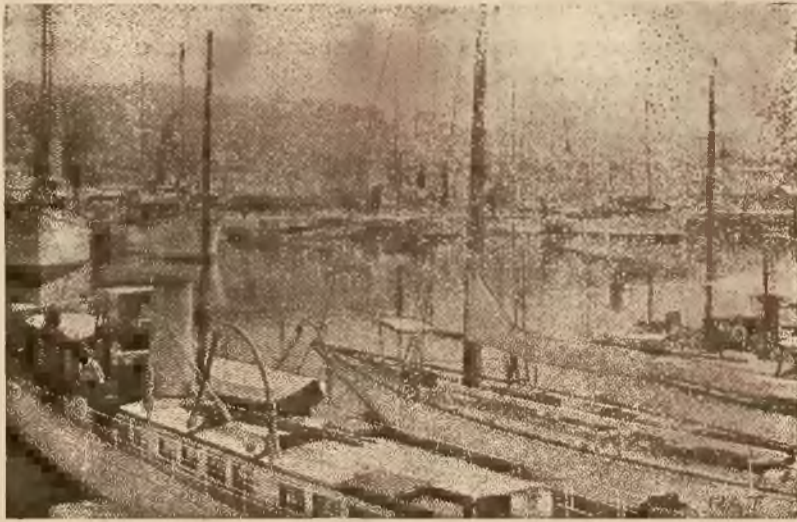
ne znaczenie. Przeciwnik — Paragwaj — to zadłużony po uszy satelita Wielkiej Brytanii, a zatem wojna z Paragwajem — to jednocześnie walka z Anglią o wpływy w Ameryce Łacińskiej.

W dalszym ciągu swego artykułu były lord-kanclerz przypomina, jak to w 1870 roku finansjści angielscy, pożyczając Paragwajowi 750.000 funtów szterlingów, wypłacili mu tylko 640.000 funtów...

tysięcy, a resztę zatrzymali sobie „tytułem komisowego“. Późniejsze pożyczki wyglądały podobnie. W wojnie o Gran Chaco Anglia zaangażowana jest o tyle, iż na przestrzeniach spornego terytorjum wypasuje się bydło Paragwaju, będące w istocie rzeczy własnością kupców brytyjskich. Zagarnięcie Gran Chaco i dostęp Boliwii do rzeki Paragwaj godzi zatem w interesy Anglii, która przeto postara się nie pozwolić, by Paragwajczycy oddali Boliwii stępy Gran Chaco bez walki

(—x—)

## Port w Deauville.



Szereg wspaniałych jachtów prywatnych spoczywa w przystani Deauville — eleganckiej francuskiej miejscowości kąpielowej nad Atlantykiem.

## Współzawodnictwo kobiety.

Ostatnimi czasy napływ kobiet do wszelkiego rodzaju warsztatów pracy jest stosunkowo znacznie większy, aniżeli mężczyzn. Jeżeli wziąć ostatnie pięć lat, to od r. 1927 liczba mężczyzn, utrzymujących się z pracy najemnej wzrosła do chwili obecnej o 11.7 proc. (z 1.548 tys. do 1.729 tys.), gdy kobiet o 16.3 proc. (z 664 do 772 tys.). Przytem okazuje się, że bezrobocie wśród mężczyzn stale jest większe, aniżeli wśród kobiet. Tak więc na 100 mężczyzn i kobiet, żyjących z pracy najemnej, w r. 1927 bezrobotnych było mężczyzn 9, kobiet 8, w r. 1928 — 8 i 5, w r. 1929 — 5 i 4, w r. 1930 — 7 i 6, w r. 1931 — 12 i 8 i w r. 1932 — 14 i 8. Dla poszczególnych dzielnic stosunki układają się w ten sposób, że w Woj. centralnych mamy 16 bezrobotnych mężczyzn i 12 kobiet, we wschodnich — 11 i 6, w zachodnich 16 i 6 i w południowych — 10 i 2. Dysproporcje są wręcz rażące, zwłaszcza w dzielnicach zachodniej, a więc przedewszystkiem na Śląsku, gdzie bezrobocie poczyniło największe spustoszenia.

Proste arytmetyczne obliczenie dowodzi, że gdyby kobiety zastąpiły męż-

czynami, to nietylko nie byłoby bezrobocia wśród mężczyzn, ale nawet odczuwanoby pewien — i to nawet dość znaczny — brak rąk roboczych.

Oczywiście jest to niemożliwe, każdy bowiem ma prawo do pracy, a kobieta staje się poważnym konkurentem nietylko dlatego, że może i chce wogóle pracować, ale przede wszystkim dlatego, że jest ceteris paribus mniej wymagająca. W okresie kryzysu jest to względ nader ważny i nawet do pewnego stopnia, jak w dzimny, decydujący. Dzieje się tak nietylko w dziedzinie pracy fizycznej, ale i biurowej. Tak np. stanowiska gorzej płatne, do 200 zł. miesięcznie, obsadzone są przez mężczyzn w ilości 9.4 proc. ich ogólnej ilości, kobiet zaś — 17.6 proc., od 200 do 400 zł. — mężczyzn 31.6 proc., kobiet — 40.6 proc., i 400—600 zł. — mężczyzn 27.3 proc., kobiet 29.9 proc. Tym sposobem lepiej płatne stanowiska pozostają dla mężczyzn 31.7 proc., dla kobiet tylko 11.9 proc. Nic dziwnego, że kryzys rzuca przede wszystkim droższego pracownika, a na tem tracą mężczyźni, zyskują kobiety.

## Spekulacja na płci noworodków.

Jak wiadomo, małżeństwa chińskie pragną mieć tylko synów, dzięki którym utrzymuje się ciągłość tradycji rodzinnej i urzeczywistnia kult przodków. Urodzenie córki uważane jest w Chinach nieledwie za karę boską.

Dwaj inżynierowie amerykańscy, zredukowani z fabryk i przymierający głodem na ulicach Pekinu, zamieścili we wszystkich gazetach chińskich ogłoszenie, zwiastujące cudowny wynalazek. Za dwa dolary meksykańskie sprzedają „eliksir“, którego użycie zapewnia kobiecie brzemiennie wydanie na świat dziecięcia płci męskiej. W razie gdyby działanie eliksiru zawiodło, „wynalazcy“ gwarantują zwrot wyłożonej sumy wraz z dodaniem pewnej premji.

I w ciągu krótkiego czasu pomyślni Amerykanie zrobili majątek. Wszystkie noworodki płci męskiej szły na ich rachunek, nieszczęśliwi zaś rodzice dziewczynek otrzymywali zwrot swych pieniędzy. Złotodajne przedsiębiorstwo rozwijało się więc zapewne dalej mimo kryzysu, gdyby zakaz władz nie położył mu kresu.

## Ruch emigracyjny w Polsce.

Jak wynika z ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wyjechało z Polski ogółem 11.812 emigrantów, w tem 7.372 do krajów europejskich i 4.400 do krajów pozaeuropejskich.

Z ogólnej liczby emigrantów 4.621 wyjechało do Francji, 150 do Niemiec, 2.601 do innych krajów europejskich, 769 do Stanów Zjednoczonych A. P., 755 do Kanady, 1.169 do Argentyny, 632 do Brazylii, 282 do Urugwaju, 203 do innych krajów Ameryki, 448 do Palestyny oraz 182 do innych krajów.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 24.875 wychodźców, w tem 21.490 z krajów europejskich i 3.385 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 18.524 wychodźców, z Niemiec 719, z innych krajów europejskich 2.247, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 387, z Kanady 1.116, z Argentyny 1.318, z Brazylii 31, z Urugwaju 65, z innych krajów Ameryki 8, z Palestyny 42 oraz z innych krajów 418.

## Pożar lasów.

Winnipeg. (Kanada. (PAT). Wskutek długotrwałej posuchy zapaliły się lasy w południowej części prowincji Manitoba. Ogień posuwa się pasmem, szerokiemi na 17 mil. Akcja ratownicza jest nadzwyczaj ciężka, gdyż lasy te płoną na gruncie, którego jednym z najważniejszych składników są części roślinne bardzo wysuszone, a więc łatwopalne. Badania wykazały, że ogień posuwa się w wielu miejscach na 3—4 stopy pod powierzchnią ziemi. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że ogień ten, rozszerzwszy się, trwać będzie nawet aż do zimy, kiedy okres mu położy opady śnieżne. Szkody dotychczas wyrządzone przez pożar wynoszą kilka milionów dolarów.

## Sytuacja w Zagłębiu naftowym.

Lwów. (PAT). W Borysławiu odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników przemysłu naftowego, na którym postanowiono nie zastrzekać strajku, przeciwnie, uruchomić dwie prywatne elektrownie.

W powiecie brzozowskim w jednej rafinerji nafty i gazolinarni firmy „Galicja“ rozpoczął się wczoraj o godzinie 10-tej strajk. Strajkuje około 80 robotników.

Sytuacja w Zagłębiu Borysławskim w 6 dniu strajku zaczyna się odprężyć. Należy się spodziewać, że w dniach najbliższych rozpoczną się w Lwowie pertraktacje pracodawców z delegatami Związków robotniczych. Prezes Izby Pracodawców Przemysłu Naftowego dyr. Tadeusz Chłapowski, przerwawszy urlop, przybył do Lwowa, gdzie rozpoczął kroki, zmierzające do nawiązania kontaktu pomiędzy Izłą Pracodawców a dyrekcją koncernu „Małopolska“, jak również z robotniczymi Związkami zawodowymi.

W dniu dzisiejszym odbyło się w Drohobyczu bardzo liczne zebranie średnich i drobnych producentów ropy, oraz rafinerów i członków Polsk. Związku Przemysłowców Naftowych, na którym powołano do życia Komisję. Zadaniem tego Komitetu będzie nawiązanie kontaktu z robotniczymi Związkami zawodowymi i przystąpienia do pertraktacji w sprawie uruchomienia średnich i drobnych przedsiębiorstw naftowych.

## Dalszy spadek bezrobocia o 11.800 osób.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 3 bm., wynosiła ogółem 175.727 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 9.155 osób.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 12.400 bezrobotnych, t. j. o 800 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosiła 10.532 osób, wykazując spadek w ciągu tygodnia o 3.158 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku spadła w ciągu tygodnia o 1.250 osób i wynosiła w dniu 3 bm. 84.001 osób.

## Akcja o obniżkę komornego.

Jak się dowiadujemy, Związki lokatorskie z całego terenu Rzeczypospolitej przedłożą w najbliższym czasie władzom rządowym obszernie umotywowany memoriał, w sprawie obniżki komornego.

W memoriale tym przedstawiona ma być podobno szczegółowa statystyka eksmisyj, przeprowadzonych ostatnio w całej Polsce. Jednocześnie memoriał wskazywać będzie na konieczność zredukowania pewnych obciążeń, nałożonych na właścicieli nieruchomości.

## W sprawie służby bezpieczeństwa w zakładach przemysłowych.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie zwróciło się do wszystkich państw, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy z propozycją opracowania w sprawozdaniach inspekcji pracy za r. 1932 kwestji organizacji służby bezpieczeństwa w zakładach przemysłowych.

Wobec otrzymania tego rodzaju propozycji również przez Rząd polski, główny inspektor pracy zarządził rozpoczęcie prac przygotowawczych w celu możliwie wszechstronnego i rzeczowego opracowania tego zagadnienia na terenie Polski.

Akcja ta pozostaje w związku z podjętą w r. 1930 przez M. B. P. inicjatywą międzynarodowego skoordynowania tematów badań, uwzględnianych w dorocznym sprawozdaniach inspektorów pracy. Ze strony polskiej inspekcji pracy akcja ta spotkała się z całkowitem uznaniem i poparciem.



